

Beata Stuchlik-Surowiak
<https://orcid.org/0000-0002-2851-6119>
Uniwersytet Śląski w Katowicach
beata.stuchlik-surowiak@us.edu.pl
DOI: 10.35765/pk.2026.5201.13

W aptece i w kuchni. Warzywa i przyprawy
o właściwościach leczniczych na kartach
Składu albo skarbcza... Jakuba Kazimierza Haura
(1632–1709)

STRESZCZENIE

Przedmiotem artykułu jest dzieło Jakuba Kazimierza Haura zatytułowane *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomiej ziemiańskiej*. Siedemnastowieczny autor zawarł w nim wiele cennych porad dotyczących najróżniejszych dziedzin życia – rolnictwa, meteorologii, astrologii, weterynarii, plastyki, geografii i prawa, prowadzenia domu i majsterkowania, kulinariów, czytelnictwa, łowiectwa, wychowania dzieci, medycyny, higieny, a nawet zabezpieczania się przed czarami. Trzy ostatnie zagadnienia są w dziele ściśle ze sobą powiązane, w czasach Haura przyczyną wielu dolegliwości był bowiem brak higieny, natomiast w opinii znacznej części społeczeństwa choroba stanowiła wynik czarów i efekt rzuconego uroku. Cechą charakterystyczną fragmentów dzieła poświęconych problemom z zakresu lecznictwa jest więc nieustanne przenikanie się treści racjonalnych z elementami myślenia magicznego. Autor zapoznaje czytelników z dokładnym działaniem leków roślinnych, m.in. sporządzonych na bazie warzyw oraz przypraw. W tej grupie najczęściej wymienia: czosnek, cebulę, bób, pietruszkę, goździki, rozmaryn, szafran, gałkę muszkatołową oraz imbir. Lecznicze działanie wielu proponowanych przez Haura specyfików jest potwierdzone również i dzisiaj. Na podkreślenie zasługują ponadto dość nowoczesne poglądy pisarza na temat higieny, a także przekonanie o szkodliwości nadużywania leków.

SŁOWA KLUCZE: Jakub Kazimierz Haur, historia medycyny, staropolskie poradniki, lek roślinny

ABSTRACT

At a Pharmacy and in a Kitchen: Vegetables and Spices with Healing Properties in *The Store or Treasury of Excellent Secrets of Land Economy* by Jakub Kazimierz Haur (1632–1709)

This article analyses the work of Jakub Kazimierz Haur entitled *The Store or Treasury of Excellent Secrets of Land Economy*, in which the author offers practical advice on a wide range of subjects such as agriculture, meteorology, astrology, veterinary medicine, plastic arts, geography, law, housekeeping, do-it-yourself, culinary art, reading, hunting, child-rearing, medicine, hygiene, and even protection against witchcraft.

The last three areas – medicine, hygiene and protection against witchcraft – are closely interconnected. In Haur's time, many illnesses were linked to poor hygiene, while in the opinion of a significant part of the population disease was a result of witchcraft and spells. As a result, sections of the book devoted to therapeutic issues combine rational knowledge with elements of magical thinking.

Haur describes the exact effects of plant-based remedies, particularly those prepared from vegetables and spices. He most frequently recommends garlic, onion, broad beans, parsley, cloves, rosemary, saffron, nutmeg, and ginger. The therapeutic properties of many substances proposed by Haur are also confirmed by contemporary research. His modern views on hygiene and his conviction that the overuse of medications is harmful also deserve special attention.

KEYWORDS: Jakub Kazimierz Haur, history of medicine,
Old Polish guidebooks, plant-based medicine

Prace o charakterze poradnikowym – choć sam termin „poradnik” w znaczeniu genologicznym jeszcze w owym czasie nie funkcjonował, oznaczając wyłącznie osobę udzielającą porad (Galilej, 2017) – były w Polsce dość popularne, począwszy od XVI w. Już w 1549 r. nieznany tłumacz przełożył dzieło włoskiego lekarza i przyrodnika Piotra Krescentyna (Krescencjusza), które na gruncie polskim zaistniało pod tytułem *Księgi o gospodarstwie i o opatrzności rozmnożenia rozlicznych pożytków każdemu stanowi potrzebne*. Pierwszym tego typu kompendium opracowanym przez Polaka jest natomiast *Gospodarstwo* Anzelma Gostomskiego z 1588 r., stanowiące profesjonalny podręcznik ziemiańskiej ekonomiki (Kamper-Warejko, 2017).

W XVII stuleciu najśłynniejszym i najbardziej cenionym autorem tego rodzaju dzieł był Jakub Kazimierz Haur – uszlachcony mieszczanin, zarządca majątków ziemskich (m.in. wybitnego barokowego poety Jana Andrzeja Morsztyna), handlarz nieruchomości, następnie sekretarz króla Jana III Sobieskiego. Pozostawił on po sobie kilka obszernych prac, spośród których największą popularnością i poczytnością cieszyło się kompendium zatytułowane

Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomiej ziemiańskiej, wydane po raz pierwszy w roku 1689, ponownie w 1693 r. Zdaniem niektórych badaczy jest ono specyficzną kompilacją sylwy i encyklopedii (Partyka, 1998), natomiast w opinii innych stanowi połączenie piśmiennictwa typowo użytkowego z różnymi gatunkami literatury pięknej (Galilej, 2017). W dziele tym konkretne porady i wskazówki przeplatają się z fragmentami zawierającymi *exempla*, anegdoty i zabawne dykteryjki, a całość, jak wskazuje tytuł, jest swoistą skarbnicą wiedzy z zakresu nauk i sztuk wszelakich: rolnictwa, meteorologii, astrologii, weterynarii, plastyki, geografii i prawa, prowadzenia domu i majsterkowania, kulinariów, czytelnictwa, łowiectwa, wychowania dzieci, medycyny, higieny, a nawet zabezpieczania się przed czarami.

Przedmiotem niniejszego artykułu będą trzy ostatnie zagadnienia. Są one ze sobą ściśle powiązane, gdyż w epoce Haura przyczyną wielu dolegliwości był brak higieny, natomiast w opinii znacznej części społeczeństwa choroby stanowiły wynik czarów i efekt rzuconego uroku. Tego typu interpretacje zyskiwały szczególną popularność w czasach klęsk żywiołowych, głodu i epidemii (Kuchowicz, 1954; Pilaszek, 2008). Cechą charakterystyczną tych fragmentów dzieła, które poświęcił autor problemom z zakresu lecznictwa, jest więc nieustanne przenikanie się treści racjonalnych z elementami myślenia magicznego.

Zebrane na kartach *Składu albo skarbcza...* remedia na rozmaite schorzenia możemy podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczymy „leki” pochodzenia ludzkiego i zwierzęcego. Niektóre z nich przywodzą dziś raczej na myśl tajemne, nierzadko wręcz makabryczne, mikstury baśniowych czarnoksiężników, a ich składniki wydają się przerażające. Są to np.: „krew żywego człowieka” (Haur, 2015, s. 420) oraz mech... „z trupiej głowy” (Haur, 2015, s. 420), mające tamować krwawienie. Ponadto: „zab z umarłego, który długo chorował” (Haur, 2015, s. 385) na suchoty, pomagający na ból zęba; „proszek z serca człowieczego” (Haur, 2015, s. 386) lub „skóra człowiecza” (Haur, 2015, s. 386) kupiona od kata jako sposoby na epilepsję; nazbierane w piwnicy robaki, „które się zowią stonogami” (Haur, 2015, s. 442), będące antidotum na raka; krew „z lewego ucha od szczenięcia młodego” (Haur, 2015, s. 454) chroniąca przed czarami; „rosły i spory pajak” (Haur, 2015, s. 387), którego należy „gonić [...] po stole i drażnić się z nim chwilę, aby go zgniewać” (Haur, 2015, s. 387) w celu pozyskania jadu będącego lekiem na febrę; upieczona sowa jako lek na skurcze (Haur, 2015, s. 392); sucha psia głowa, którą można „gdzie w polu abo na drodze znaleźć” (Haur, 2015, s. 395) mająca moc leczenia ran; „żaba ziemna chropowata” (Haur, 2015, s. 409) likwidująca wrzody i krosty.

Wykorzystywanie w celach leczniczych substancji pochodzenia ludzkiego oraz zwierzęcego, takich jak: krew, pot, mocz czy kał miało bardzo długą tradycję. Wspomnieć jednak warto, że zagorzałym przeciwnikiem podawania chorym płynów ustrojowych był jeden z ojców medycyny – Galen. Praktyki takie uważał bowiem za zbyt obrzydliwe, choć nie kwestionował ich skuteczności.

Od dawien dawna w celach leczniczych wyzyskiwano także całe zwierzęta bądź też różne ich części. W ten sposób postępowano np. w starożytnym Egipcie oraz w krajach Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Na marginesie dodajmy, że z tego rodzaju składników korzysta, bądź do niedawna korzystała, także współczesna medycyna – do produkcji leków używane są m.in. takie organy zwierzęce, jak żółądek i trzustka (do lat 80. XX w. pozyskiwano z niej insulinę), a także rogi, kopyta i racice, z których, po odpowiedniej przeróbce, otrzymuje się bezcenne aminokwasy. W terapii hormonalnej wykorzystuje się natomiast mocznik ciężarnej kłaczy. Jak pisze Aleksander Drygas,

[w]szelkie więc sądy należy wydawać ostrożnie, bo współczesna nauka, z całym potężnym i nowoczesnym zapleczem laboratoryjnym, potwierdza często tylko to, w czym byli już biegli empirycznie medycy od czasów starożytnych po erę nowożytną (Drygas, 1988, s. 168).

Z drugiej jednak strony należy zdawać sobie sprawę, że w czasach Haura, a także wcześniejszych, leczenie oparte na tego rodzaju składnikach nierzadko bliższe było magii niż medycynie (Lebrun, 1997). Jak pisze Anna Odrzywolska:

Niekiedy trudno odróżnić magię leczniczą od medycyny, często przepisy medyczne były bowiem tak konstruowane, że zawierały rytuały podobne do tych stosowanych przez ludzi trudniących się czarowaniem (Odrzywolska, 2020, s. 108).

Z niebezpieczeństwa przekroczenia cienkiej granicy pomiędzy jedną a drugą sferą zdawał sobie poniekąd sprawę także sam Haur, pisząc, iż niektórzy ludzie poczytują „czary za nie czary, zaś nie czary za czary albo gusła” (Haur, 2015, s. 456). W opinii autora tego rodzaju zagrożenia można się jednak ustrzec, pamiętając, by w trakcie leczniczych praktyk „czarta nie nazywać ani wspominać, z czarownicą żadnej nie mieć sprawy [...] ani nie szkodzić bliźniemu” (Haur, 2015, s. 456). Gdy spełni się te warunki, „tedy nie są gusła, ale pewne natury sekreta” (Haur, 2015, s. 456).

To ostatnie określenie znacznie bardziej pasuje do drugiej grupy leków pojawiających się na kartach *Składu albo skarbcu*... Obok kontrowersyjnych mikstur, których składników należało szukać w piwnicy albo na cmentarzu, Haur wymienia bowiem prawdziwe „natury sekreta”, powszechnie doceniane również i dzisiaj, a więc warzywa i przyprawy. I to właśnie im warto przyjrzeć się bliżej.

Ze wszystkich roślin, które znajdowały zastosowanie zarówno w lecznictwie, jak i w kuchni, pod względem frekwencji na kartach *Składu albo skarbcu*... na czoło wysuwa się czosnek. Haur wymienia go np. jako jeden z wielu leków na powszechnie nękałący ówczesną ludność ból zębów. By pozbyć się tej dolegliwości, należało „kadzidło z czosnkiem utłuc i na chore przyłożyć ząb” (Haur,

2015, s. 384). Z punktu widzenia współczesnej stomatologii nie było to oczywiście działanie właściwe, aczkolwiek ze względu na doceniane także i dziś prozdrowotne – antyseptyczne, antybiotyczne i przeciwgrzybicze – działanie czosnku (b.a. 2017), być może rzeczywiście przynosiło jakąś ulgę w cierpieniu.

Haur zaleca także „pigułkę” (Haur, 2015, s. 389) z czosnku moczonego w „gorzałce” (Haur, 2015, s. 389) jako lekarstwo „na kamień” (Haur, 2015, s. 387). Co ciekawe, wymieniając różne czynniki wywołujące tę chorobę, autor stwierdza, iż bierze się ona także „z ustawicznego siedzenia, pisania, z czytania” (Haur, 2015, s. 388). W interesującym nas okresie kamica dotykała przede wszystkim zamożniejsze warstwy społeczeństwa. Jak pisał Zbigniew Kuchowicz, „nic [...] nie słyhać, by nękała ona szerokie koła ludności chłopskiej czy małomiasteczkowej” (Kuchowicz, 1992, s. 94). Warto nadmienić, iż operacyjnego usunięcia kamieni dokonywano w Polsce już w średniowieczu; zabiegowi takiemu poddał się m.in. kronikarz Jan Długosz. Natomiast pierwsze udokumentowane rozkruszenie złożeń przeprowadzono u nas dopiero w 1695 r. Zachowały się informacje, iż w tego rodzaju przypadkach niektórzy lekarze zalecali pacjentom picie płynu zawierającego rozpuszczone kamienie (Skalski, 2015; Sokół, 1967). Dolegliwość ta nierzadko prowadziła jednak do śmierci. Co istotne, Haur przestrzega, iż w przypadku „kamienia” czosnek czasem może zaszkodzić. Dzieje się tak wówczas, gdy pacjenci stosują inną kurację mającą pokonać tę chorobę, a mianowicie piją piwo zmieszane ze spalonym na popiół bobem. W trakcie takiego leczenia nie należy spożywać: „wszelkich krup, kasz, pietruszki, cebuli, czosnku, ryb, raków” (Haur, 2015, s. 388).

Czosnek zalecał Haur także jako antidotum na kaszel, co jest bardzo bliskie współczesnym leczniczym zastosowaniom tej rośliny, ponadto na „boków bolenie” (Haur, 2015, s. 397–398), robaki u dzieci i dorosłych, a nawet ukąszenie pająka (Haur, 2015). Nie wyczerpywało to jednak wszystkich możliwości. Czosnek polny został także, obok innych roślin, uwzględniony jako antidotum na czary oraz jedno z ziół, do których należało „schować” czary w przypadku ich „znalezienia”. Informacja ta wymaga szerszego objaśnienia. Jej obecność w dziele wynika z przekonania autora, iż czary można „znaleźć” w różnych miejscach domu i przydomowych zabudowań, np. pod progiem, w pościeli, w oborze, w browarze lub gorzelni. A zatem

czary, które zaraz poznać jako rzeczy niezwykajne, dobrze trzeba związać i schować w te zioła pomienione, które się wyżej opisały, bo ich już czart więcej nie ukradnie, ludziom szkodzić niemi nie będzie (Haur, 2015, s. 455).

Fakt zwrócenia przez Haura uwagi na ten właśnie aspekt zastosowania czosnku absolutnie nie powinien dziwić; pisarz nawiązuje w tym względzie do wielowiekowej tradycji. Kazimierz Moszyński, autor monumentalnej *Kultury ludowej Słowian*, poczynił następującą obserwację:

Żadna z roślin, używanych przez Słowian przeciw demonom, czarom, urokom itp., nie wyjmując tak często stosowanych, jak pokrzywa, bylica lub piołun, nie może się pod względem popularności ani mierzyć ze zwykłym czosnkiem [...]. U wszystkich Słowian oraz u wielu innych ludów (sąsiednich i dalszych) uchodzi on za broń zupełnie bodaj wszechstronną, zabezpieczać ma bowiem nie tylko od demonów, zmor, czarownic itp., lecz również od wszelkich w ogóle czarów oraz – i to przede wszystkim – od uroku (Moszyński, 1967, s. 330).

W pewnych wypadkach Haur dopuszcza wymienne stosowanie czosnku albo cebuli. Taka alternatywa jest dozwolona np. w razie ukąszenia przez pająka. W przypadku niektórych problemów zdrowotnych lepszym rozwiązaniem było natomiast wykorzystanie samej cebuli, której lecznicze właściwości znano od tysięcy lat (Jezińska-Domaradzka, 2012). Autor zaleca ją m.in. w celu zwalczania „żółtej choroby” (Haur, 2015, s. 405), a więc żółtaczkę, a także jako środek zaradczy na „ślinogorz” (Haur, 2015, s. 408). Jak zauważa Lilianna Wdowiak, nazwą tą dawniej określano jeden z objawów szkorbutu: zmiany zapalne w jamie ustnej, których następstwem było krwawienie i obrzęk dziąseł oraz chwanie się bądź wypadanie zębów (Wdowiak, 2017). Wydaje się jednak, iż częściej odnoszono to określenie do stanów zapalnych gardła i tak też jest ono zapewne traktowane na kartach *Składu albo skarbcza...*, gdzie odnajdujemy następujący przepis na zwalczanie tej dolegliwości: „Środek gniazda jaskółczego utłuc i przesiać, główkę cebule obrawszy, utłuc i zmieszać to społem, z potoku miodu czystego przygrzawszy, uczynić plaster i gardło tym obłożyć” (Haur, 2015, s. 408). Na marginesie wspomnijmy, iż w kategorii schorzeń laryngologicznych umieszcza ślinogorz także Szymon Syreński, wybitny staropolski lekarz i botanik, profesor Akademii Krakowskiej, autor wydanej po raz pierwszy w 1613 r. monumentalnej, liczącej 1564 strony, księgi o roślinach i ich praktycznym zastosowaniu. Prezentując działanie kminu, Syreniusz zaznacza, iż roślina ta „ślinogorz w gardle leczy” (Syreński, 1613, s. 432).

Powracając do rozważań na temat medycznych zastosowań cebuli, należy wspomnieć, iż w opinii Haura była ona niezastąpiona również w „łożnej chorobie” (Haur, 2015, s. 417). Termin ten odnoszono często w owych czasach do tyfusu plamistego, a więc jednej z postaci tak zwanego „morowego powietrza”. Czasem jednak posługiwano się nim także w celu określenia innych chorób albo choroby w ogóle (Srogosz, 2016), trudno zatem jednoznacznie stwierdzić, jakie jest jego dokładne znaczenie w dziele. Haur objaśnia jedynie, że stan ten pochodzi „z biedy, z nędzy i z ubóstwa [...]”, znak tej choroby jest, gdy chory cuchnie” (Haur, 2015, s. 417). Jako jeden ze sposobów radzenia sobie z tą dolegliwością autor zaleca rozkrojenie na krzyż trzech główek cebuli i powieszenie ich u powały w izbie, w której znajdują się chorzy. Nie było to raczej zbyt skuteczne, ale z pewnością o wiele mniej problematyczne niż drugi sposób, a mianowicie wprowadzenie do pomieszczenia, w którym przebywają osoby dotknięte

chorobą, spoconego konia, „póki nie oschnie, a tak owe z niego fumy tę uśmierzą zarazę” (Haur, 2015, s. 417).

Należy jednak podkreślić, iż obok tych kuriozalnych – z punktu widzenia współczesnej medycyny – zaleceń Haur zawarł także w omawianym fragmencie dość mądrą radę dotyczącą higieny. W jego opinii „łożna choroba” często bierze się „z niedbalstwa, z nieochędzstwa, np. gdy kto na jakąkolwiek styksuje chorobę, a pościeli choremu często, a prawie codziennie nie prześcielają, nie poruszają i nie przesuszają” (Haur, 2015, s. 417). Ważny to głos w czasach, gdy stan higieny, szczególnie na polskiej wsi, był opłakany, nierzadko jedna pierzyna służyła całej rodzinie, a jej czystość pozostawiała bardzo wiele do życzenia (Kuchowicz, 1954). Nie łudźmy się jednak; pomimo pewnego pojęcia o potrzebie higieny Haur jest nieodrodnym synem swojej epoki, dlatego jego rada dotyczy wyłącznie „prześcielenia” i „suszenia” pościeli, a nie jej prania.

Wśród warzyw o właściwościach leczniczych Haur wymienia ponadto bób oraz pietruszkę, zalecając je m.in. kobietom mającym problemy z miesiączką, zwaną tu „przczyszczeniem” (Haur, 2015, s. 434) i „tą chorobą” (Haur, 2015, s. 435). Chcąc ją wywołać, panie powinny „bób warzyć [...] i w jedzeniu go zażywać, a jeśli by było nie do smaku, przynajmniej z niego pić polewkę, ocukrowawszy” (Haur, 2015, s. 435). Pietruszka natomiast, a konkretnie „pietruszczany korzeń”, to – zdaniem autora – jeden ze składników skutecznego leku w sytuacji, gdy problemem jest nie brak menstruacji, lecz jej nieregularność. Haur się nie mylił – ten aspekt leczniczych właściwości pietruszki bywa podnoszony także we współczesnych opracowaniach na temat ziołolecznictwa (b.a., 2017). Z kolei sok z pietruszki, wraz z innymi komponentami, miał, zdaniem autora, przeciwdziałać kaszlowi u dzieci; zarówno bób, jak i pietruszkę zaleca on ponadto „na kamień”.

Specyficzny rodzaj roślin leczniczych, które używane były i są nadal także w kuchni, stanowią przyprawy, a na kartach *Składu albo skarbcza...* najwyższą frekwencją w tej grupie mogą się poszczycić: goździki, rozmaryn, szafran, gałka muskatołowa i imbir.

Goździki, zwane przez Haura „gwoździkami”, to wysuszone pąki kwiatowe goździkowca korzennego. Jest to jedna z najbardziej znanych przypraw, mająca bogatą historię. Wspominają o niej stare pisma sanskryckie, w Chinach używana była już w III w. p.n.e. W starożytności i średniowieczu goździki ceniono bardzo wysoko, ofiarując je cesarzom, książętom i papieżom. Pierwotnie monopol na handel goździkami mieli żeglarze i kupcy arabscy, w XVI w. wydarli im go Portugalczycy, a później Holendrzy i Francuzi (Nowiński, 1980). Goździki zawierają od 15 do 22% olejku goździkowego, który stosowany jest także w lecznictwie jako antyseptyk, ponadto znajduje zastosowanie w przemyśle perfumeryjnym i mydlarskim oraz jako środek odstrasżający komary (Nowiński, 1980). O roślinie tej pisał m.in. Stefan Falimirz, lekarz i botanik, twórca wydanego w 1534 r. w Krakowie dzieła *O ziołach i o mocy ich*, uważanego za najstarszy

polski zielnik (Giermaziak, 2012). W opinii autora „[g]woździki jest owoc drzewa jednego będącego w krainie indyjskiej” (Falimirz, 1534, s. 60 v.).

Haur wymienia „gwoździki” jako składnik „plastra”, który należało przyłożyć do piersi, aby wyleczyć kaszel, preparaty z tym komponentem miały ponadto zapobiegać mdłościom i poronieniom. Autor rekomenduje tę przyprawę nawet chorym na serce, a jej użycie jest niezwykle proste: „Zjeść, gryząc, cztery gwoździki, z rana, także i idąc spać” (Haur, 2015, s. 413). Na szczególną uwagę zasługuje natomiast zalecenie, by sięgnąć po goździki w sytuacji, gdy „z ust [...] komu cuchnie przykro” (Haur, 2015, s. 407). Osoba dotknięta taką przypadłością powinna „całkowego zgryźć gwoździka na czczo” (Haur, 2015, s. 407) i wówczas już jej „żadne nie zarażą smrodliwe zaduchy” (Haur, 2015, s. 407).

Zielony, pachnący rozmaryn to w polskiej tradycji ludowej ziele kawalera lub panny, zrywane do weselnego wianka oraz wykorzystywane przy pogrzebach młodych ludzi. W lecznictwie stosowany był jako lek wzmacniający, w magii – jako środek wzbudzający miłość chłopca i chroniący przed złymi mocami (Hrycyna, 2019).

Haur rekomenduje tę roślinę na „boków bolenie” – należy wówczas „[r]ozmarynu krzak w wodzie rzecznej jako najlepiej uwarzyć i tym sobie wino do napoju zaprawić, inszego już przy tym nie zażywać trunku” (Haur, 2015, s. 397–398). Przyprawę tę wykorzystywano także w celu pozbycia się przykrego zapachu z ust. Był to zapewne w owych czasach problem powszechny ze względu na niewłaściwą higienę jamy ustnej i kłopoty z zębami, nic więc dziwnego, iż autor proponował czytelnikom rozmaite środki zaradcze. Obok wspomnianych już „gwoździków” zlikwidować odór miał właśnie rozmaryn. Należało „[d]ostać z kwiatkami świeżego rozmarynu i uwarzyć to dobrze w dobrym ciepłym winie, włożywszy do tego trochę mirry, cynamonu, a zażywać tego na czczo” (Haur, 2015, s. 407). Rozmaryn pojawia się na kartach traktatu także jako składnik mikstury przeznaczonej dla kobiet, które z powodu jakiegoś „defektu” (Haur, 2015, s. 434) nie mają miesiączki. Zapisana przez autora receptura mająca przeciwdziałać temu problemowi jest bardzo ciekawa, warto więc przytoczyć ją w całości, wraz ze specyficzną, dla nas dziś zapewne szokującą i niestosowną (zważywszy na fakt, iż jest to porada medyczna) konkluzją w pełni wsak oddającą mentalność siedemnastowiecznego człowieka oswojonego z wszechobecną śmiercią (Kowalski, 2000):

Dostać ziela, które zowią stuziarn, czarną różą albo szlazową różą, czerwonej belice, sawiny, rozmarynu, te wszystkie ziela wzięwszy, w równej części warzyć w winie lub też w piwie i pić ten trunek z cukrem rano i na noc, na tydzień przed czasem, nim przyjdzie ta choroba, przyczyniwszy do tego oliwy, szafranu przedniego i cynamonu, a tak zabiegając rzeczom, pamiętać na śmierć i na mary (Haur, 2015, s. 434).

W powyższym opisie, wśród wielu różnych komponentów, pojawia się także szafran. Już w starożytności ceniono jego walory lecznicze i kulinarne; był używany także jako barwnik. Jest to bardzo drogi produkt; właściwości farmaceutyczne mają ususzone znamiona (górną część słupka) tej rośliny, a na jeden ich kilogram potrzeba aż 70–80 tysięcy kwiatów (Nowiński, 1980). Jako ciekawostkę warto wspomnieć, iż szafran pojawia się w pewnym staropolskim porzekadle, będącym właściwie swego rodzaju wskazówką formułowaną rzekomo przez zapobiegliwe matki pod adresem wychodzących za mąż córek: „Pieprznie i szafranno moja mościa panno” (Bockenheimer, 1999, s. 35). Rada ta, choć jej autentyczność nie jest pewna, odzwierciedla bardzo istotną cechę XVI- i XVII-wiecznej polskiej kuchni, jaką było nadużywanie zamorskich przypraw, w tym właśnie szafranu. Wiązało się to z coraz większą (oczywiście tylko w kręgach zamożnej szlachty) dostępnością tych produktów, która jednak nie szła w parze z umiejętnością ich stosowania. Owa skłonność do przesady i popisywania się budziła zdecydowaną krytykę ze strony przebywających wówczas w Polsce obcokrajowców, a ślady tych bardzo niepochlebnych opinii odnajdziemy w wielu pozostawionych przez nich pamiętnikach oraz listach (Bockenheimer, 1999; Girys-Czagowiec, 2005).

Z leczniczym wykorzystaniem korzennych przypraw radzono sobie zapewne dużo lepiej. Haur zaleca szafran jako składnik mikstury przeciwko kolkom, róży oraz nieregularnym miesiączkom, a także „[n]a ospę gwałtowną i na pofolgowanie tej choroby” (Haur, 2015, s. 417). Przepis na specyfik i jego stosowanie nie jest skomplikowany:

Naprzód, gdy się komu zaniecie na tę chorobę, co prędzej szafranem w mleku moczonym świeżym koło oczu okryślić, dla szkodliwej skazy, bo takie się stąd oddalą krosty (Haur, 2015, s. 418).

Doceniona przez Haura gałka muszkatowa to wysuszone nasiona rośliny o nazwie muszkatołowiec wonny (Nowiński, 1980). Jej walory kulinarne i lecznicze znane są od dawna; współczesna dietetyka wymienia ją w grupie przypraw wspomagających trawienie (Orkusz i Bogacz-Radowska, 2017). Siedemnastowieczny autor zaleca jej stosowanie w razie biegunki, w przypadku zagrożenia poronieniem oraz jako antidotum „na zgagę czkliwą” (Haur, 2015, s. 420). By pozbyć się tej ostatniej dolegliwości, należy „gałkę muszkatołową rozkroić, solą potrząsnąć, zgryźć i połknąć” (Haur, 2015, s. 420).

Stosowanie gałki muszkatowej wymaga jednak pewnej ostrożności, spożywana w nadmiarze może być bowiem trująca, ponieważ zawiera myrystycynę, mającą właściwości narkotyczne i halucynogenne (Nowiński, 1980). W kontekście naszej dzisiejszej wiedzy o tej roślinie ciekawy wydaje się fakt, iż Haur zalecał ją jako środek nasenny, aczkolwiek w przypadku bezsenności miała być stosowana zewnętrznie. W traktacie czytamy: „Gałkę muszkatołową sflukłszy,

z różaną zmieszać wódką i na skronie przyłożyć, znacznie do spania pomoże” (Haur, 2015, s. 391).

Wśród rozmaitych chorób i przypadłości wymienia Haur tak poważne, zagrażające życiu jak rak czy epilepsja oraz tak błahe jak czkawka określana wówczas mianem „szczkawki” (Haur, 2015, s. 391; Brückner, 2000, s. 683). Ratunkiem na tę ostatnią dolegliwość, którą – nie bez racji – nazywa autor „uprzykrzoną” (Haur, 2015, s. 391), jest imbir. Uprawa tej rośliny ma bardzo długą tradycję; wspominają o nim prastare chińskie księgi medyczne, a później autorzy greccy i rzymscy. Był to jeden z pierwszych „korzeni” wschodnich znanych w Europie (Nowiński, 1980). W celu pozbycia się „szczkawki” zaleca Haur „zjeść grzanekę imbierem posypaną, a tak prędkie sprawi tym żołądkowi uspokojenie” (Haur, 2015, s. 391). Jak zostało wspomniane wcześniej, roślinę tę rekomenduje XVII-wieczny autor także w razie bólu zęba, ponadto przy problemach z żołądkiem. W tym drugim przypadku należy: „[i]mbieru chińskiego, piołonkowego wina, driakwie, olejku kminkowego w cukrze albo w wodzie zażyć, pewna pomoc i boleści uśmierzenie” (Haur, 2015, s. 393). Imbir pojawia się także w *Składzie albo skarbcu* jako jeden ze składników mikstury mającej pomóc w razie „moro-wego powietrza”. W opinii Haura, wraz z siarką, wodą, osolonym winem i ziarnami czarnego bluszczu, tworzy środek leczniczy, który „wzbudza zapowietrzonemu poty” (Haur, 2015, s. 464) i dzięki któremu pacjent „całe zdrow będzie” (Haur, 2015, s. 464). Siedemnastowieczny autor miał zatem świadomość, że imbir – o czym wiadomo także i dziś – rozszerza pory skórne, działa napotnie, orzeźwia i ochładza. Warto nadmienić, iż ze względu na te właściwości był to jeden z głównych składników leku przeciwko zarazie morowej, zalecanego w Anglii już w czasach Henryka VIII (Nowiński, 1980).

Nie ulega wątpliwości, iż XVII-wieczny autor znakomicie orientuje się w materii leczniczej, a jego wiedza obejmuje nie tylko – posłużmy się współczesnym nazewnictwem – produkt końcowy, jakim jest lek roślinny, oraz jego medyczne właściwości. Na podstawie niektórych fragmentów księgi staropolski czytelnik mógł prześledzić cały proces wzrostu rośliny od momentu zasiania ziarna. Znakomitym przykładem, ujawniającym osobiste doświadczenie Haura w tym względzie, jest porada dotycząca wysiewania jarmużu zawierająca informacje przywodzące na myśl współczesne kalendarze ogrodnicze. Píše autor:

Naprzód w dzień świętego [...] Ulryka, którego bywa w lipcu, dnia czwartego: ale bez wszelkiej superstytie [przesądu – B.S.-S.] czynić to, bo to ma swoje w tym pewne przyczyny [...]. [W]eź nasienia czarnej kapusty albo, jako drudzy zowią, jarmużu i posiąć go do ziemi przed wschodem słońca, w dzień ś. Ulryka. Jest też to ziele dobrą potrawą i znaczną do leczenia ran pomocą, zwłaszcza gdy kto jaką wewnętrzną ma obrazę. Jakoż o tym wiem (Haur, 2015, s. 460).

Artykuł ten zakończyć wszak można, nieco przewrotnie, innym cytatem. Pokazuje on, iż pomimo (a może właśnie dzięki) dogłębnej znajomości działania leków roślinnych Haur miał pełną świadomość szkodliwości nadużywania tych specyfików i absolutnie nie pochwalał zażywania ich przez ludzi zdrowych. Fakt ten obrazuje przytoczone przezeń *exemplum* zatytułowane *W Rzymie jest epitafrum takiego człowieka*. Bohater tej opowieści „był zdrowym zawsze, czerstwym i wesołym” (Haur, 2015, s. 423). Ponieważ jednak przyjaciele, których odwiedził, akurat zażywali leki, „dla kompaniej” (Haur, 2015, s. 423) przyłączył się do nich i również zaaplikował sobie podobne środki. Biorąc pod uwagę dydaktyczne zacięcie Haura, zakończenie tej historii nietrudno przewidzieć: niefortunny eksperymentator „po lekarstwie wpadł w niemoc i umarł” (Haur, 2015, s. 423), a na swoim nagrobku kazał umieścić następujący napis: „Jam był zdrow, chciałem być zdrowszy, jestem tu za to w grobie” (Haur, 2015, s. 423).

BIBLIOGRAFIA

- [b.a.]. (2017). *Zioła, naturalne lekarstwa z pól i ogrodów*. Warszawa: Wydawnictwo SBM.
- Bockenheimer, K. (1999). *Przy polskim stole*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Brückner, A. (2000). *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Drygas, A. (1988). Dawne terapie. Lek i jego formy, sposoby wytwarzania i dystrybucji. W: T. Brzeziński (red.), *Historia medycyny*. Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 158–184.
- Falimirz, S. (1534). *O ziołach i o mocy ich*. Kraków: Oficyna Floriana Unglera. Biblioteka Narodowa, sygn. SD. XVI. Qu. 1933.
- Galilej, C. (2017). XVII-wieczny poradnik rolniczy. Lingwistyczna charakterystyka gatunku (na przykładzie traktatów agronomicznych Jakuba Kazimierza Haura). *Prace Językoznawcze UWM*, t. 19/4, 31–63.
- Giermaziak, W. (2012). Lek roślinny w medycynie na przykładzie maku w wybranych drukach polskich od końca XVIII do początków XX wieku. W: B. Płonka-Syroka, A. Syroka i K. Sudoł (red.), *Lek roślinny – historia i współczesność*. T. 1. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum, 45–64.
- Giryś-Czagowiec, W. (2005). Obraz siedemnastowiecznej Polski i jej mieszkańców w oczach cudzoziemców. *Napis. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej*, ser. 11, 9–20.
- Haur, J.K. (2015). *Skład albo skarbiec znakomych sekretów ekonomiej ziemian-skiej*. Reprint wydania z 1693 r. Warszawa: Wydawnictwo Graf_ika.
- Hrycyna, E. (2019). Rozmaryn. *Rosmarinus officinalis*. W: J. Bartmiński (red.), *Słownik stereotypów i symboli ludowych*. T. 2: *Rośliny*. Cz. 4: *Zioła*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

- Jezierska-Domaradzka, A. (2012). *Rośliny lecznicze w Biblii*. W: B. Płonka-Syroka, A. Syroka i K. Sudoł (red.), *Lek roślinny – historia i współczesność*. T. 1. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum, 147–156.
- Kamper-Warejko, J. (2017). Polski XVI-wieczny przekład poradnika Piotra Krescencjusza jako świadectwo przenikania kultur. *Rocznik Przekładoznawczy*, nr 12, 153–169.
- Kowalczyk-Wesołowska, S. (2023). Wpływ czarów na choroby zwierząt gospodarczych w świetle XVII-wiecznego „Składu albo skarbcza...” Jakuba Kazimierza Haura. *Humanistyka i Przyrodoznawstwo*, t. 29, 89–106.
- Kowalski, P. (2000). *Theatrum świata wszystkiego i poćciwy gospodarz. O wizji świata pewnego siedemnastowiecznego pisarza ziemiańskiego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kuchowicz, Z. (1954). *Leki i gusła dawnej wsi. Stan zdrowotny polskiej wsi pańszczyźnianej w XVII–XVIII w.* Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Kuchowicz, Z. (1992). *Człowiek polskiego baroku*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Lebrun, F. (1997). *Jak dawnej leczono. Lekarze, święci i czarodzieje w XVII i XVIII wieku*, przeł. Z. Podgórska-Klawe. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen. Dom Wydawniczy Bellona.
- Moszyński, K. (1967). *Kultura ludowa Słowian*. T. 2: *Kultura duchowa*. Cz. 1. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Nowiński, M. (1980). *Dzieje upraw i roślin leczniczych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne.
- Odrzywolska, A. (2020). Praktyki magiczne w XVI w. i ich kontekst kulturowy. *Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym*, t. 53, nr 2, 107–132.
- Orkuszyk, A. i Bogacz-Radomska, L. (2017). Znaczenie przypraw w żywieniu człowieka. *Nauki Inżynierskie i Technologiczne*, nr 4(27), 55–65.
- Partyka, J. (1998). Skład albo skarbiec Jakuba Kazimierza Haura: sylwa czy encyklopedia? *Napis*, seria IV, 38–44.
- Pilaszek, M. (2008). *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*. Kraków: Universitas.
- Skalski, J. (2015). *Medycyna w Polsce przedrozbiorowej*. W: W. Noszczyk (red.), *Dzieje medycyny w Polsce*. T. 1: *Od czasów najdawniejszych do roku 1914*. Warszawa: PZWL Wydawnictwo Lekarskie, 1–121.
- Sokoł, S. (1967). *Historia chirurgii w Polsce*. Cz. 1: *Chirurgia okresu cechowego*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Srogosz, T. (2016). Choroby i śmierć żołnierzy armii koronnej i litewskiej w XVII wieku. *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, nr 64, z. 2, 187–196.
- Stuchlik-Surowiak, B. (2023). „Aby częściej niż jeden raz w miesiąc nie stękały”. Jakub Kazimierz Haur (1632–1709) jako strażnik zdrowia i urody kobiet. W: A. Przybyła-Dumin, K. Fokt i P. Nocuń (red.), *Wiesź miniona. Ciało, zdrowie, bezpieczeństwo*. Chorzów: Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, 33–44.

- Syreński, S. (1613). *Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią, to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół wszelakich*. Kraków: Drukarnia Bazylego Skalskiego. Biblioteka Główna Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, sygn. 7341.
- Wdowiak, L. (2017). Ślinogórz w lecznictwie ludowym na dawnych ziemiach polskich pod zaborami. W: B. Płonka-Syroka i A. Syroka (red.), *Lek roślinny*. T. VI: *Rośliny w lecznictwie, w środowisku naturalnym i w krajobrazie kulturowym*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum, 123–134.

Beata Stuchlik-Surowiak – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jej zainteresowania naukowe obejmują literaturę i kulturę staropolską, historię obyczajów, zagadnienia związane z rolą kobiety w kulturze epok dawnych, a także badania z pogranicza literatury i prawa. Autorka książek: *Szkice o zbrodni w kulturze staropolskiej (XV–XVII wiek). Między faktem, historią i literaturą* (Katowice 2025); „Historiej starych” czytanie. *Człowiek i świat w Chronografii albo Dziejopisie żywieckim Andrzeja Komonickiego* (Katowice 2020); *Obraz małżeństwa w „antyfeministycznych” utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich zjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku* (Katowice 2016); *Od Długosza do Internetu. Rzecz o królowej Jadwidze* (Kraków 2013); *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina* (Katowice 2007).

